

Dyskretnie, z szacunkiem i dla dobra dziecka

Jolanta Białogórzec



Jolanta Białogórzec jest psychologiem, pracuje w Specjalistycznej Poradni Psychoprofilaktyki i Terapii Rodzin w Lublinie, współpracuje ze Stowarzyszeniem Psychoprofilaktyki Szkolnej „Spójrz Inaczej” w Starachowicach. Prowadzi też grupy umiejętności społecznych dla dzieci i warsztaty psychologiczne dla nauczycieli.

Rodzice i nauczyciele chcą tego samego: dobra swoich podopiecznych. Chcą ich jak najlepiej przygotować do samodzielnego, przynoszącego satysfakcję życia. Jednak w konkretnych sytuacjach mogą odmiennie rozumieć to dobro, mieć różne pomysły na rozwiązanie problemów, stosować inne style wychowania. Nauczyciele mogą wiele zrobić, żeby mimo tych różnic dojść do porozumienia z rodzicami.

Relacje rodzice-nauczyciele są budowane nie tylko przez sporadyczne spotkania przy okazji wywiadówek czy dni otwartych. Są budowane przede wszystkim przez dzieci. To ze względu na nie dochodzi do kontaktów rodziców i nauczycieli. To dzieci – poprzez opisy wydarzeń szkolnych, zwierzanie się z przeżywanych w związku z tym uczuć – w dużej mierze kształtują wizerunki nauczycieli u swoich rodziców. To one też kształtują obraz swoich rodzin u nauczycieli – poprzez sposób bycia w szkole, na lekcjach, wśród rówieśników, radzenie sobie z wymaganiami szkoły. Poza tym rodziców i nauczycieli łączy działanie na rzecz szeroko pojętego dobra podopiecznych. Jedni i drudzy chcą jak najlepiej przygotować ich do samodzielnego, przynoszącego satysfakcję życia. Choć jednak obie strony cenią dobro dzieci, to w konkretnych sytuacjach – kierując się różnymi systemami wartości – mogą je odmiennie postrzegać, mieć różne pomysły na rozwiązanie problemów, stosować różne style wychowania.

Współpraca między nauczycielami i rodzicami nad wychowaniem dzieci wpisana jest w rzeczywistość szkolną. Współpraca to

**dzieci budują,
kształtują
i łączą**

oczywiście stan pożądanym, o który warto zabiegać. Tymczasem bywa z nią różnie i obie strony przeżywają w związku z tym rozczarowania, frustracje i niepokoje. Nauczyciele są często rozczarowani tym, że na zebraniach pojawia się zbyt mało rodziców, że niechętnie włączają się oni do dyskusji, że tylko nieliczni przychodzą na dodatkowe spotkania, wykłady czy prelekcje, że czasami trudno doprosić się o pomoc i bardziej aktywne uczestniczenie w życiu szkoły.

nauczyciel
potrzebuje
rodziców
i vice versa

Nauczyciele nie tylko mają obowiązek kontaktować się z rodzicami, ale też tego kontaktu potrzebują. Chcieliby jak najlepiej poznać swoich uczniów, ich sytuację rodzinną i życiową, gdyż taka wiedza pomoże im w pracy wychowawczej, umożliwi zrozumienie wielu spraw, na przykład przyczyn niepowodzeń szkolnych ucznia. Może też podsunąć pomysły pomocy dziecku i jego rodzinie. Z drugiej strony wielu rodziców – pełniących przecież różne role zawodowe, mających różne życiowe doświadczenia – chętnie skorzystałoby z umiejętności i wiedzy nauczyciela, poprosiło o pomoc w rozwiązywaniu problemów wychowawczych, porozmawiało o swoim dziecku choćby po to, by się upewnić, czy dobrze postępują. Nietrudno zrozumieć takie potrzeby, przecież nie ma uniwersytetów kształcących w dziedzinie macierzyństwa i ojcostwa.



Co można zrobić, by relacje między rodzicami i nauczycielami ożywić, uzdrowić, uczynić realnym źródłem wzajemnej pomocy i wsparcia w pracy wychowawczej? Jak budować wzajemne kontakty, by potrzeby każdej ze stron mogły być w satysfakcjonującym stopniu zaspokojone? Być może poniższe pomysły okażą się przydatne zainteresowanym nauczycielom.

„Dobry początek”

Zarówno rodzice, jak i nauczyciele mają realny wpływ na charakter ich wzajemnych kontaktów. Zazwyczaj jest tak, że to wychowawcy zapraszają rodziców do szkoły na pierwsze spotkanie, są w pewnym sensie gospodarzami. Inicjują więc kontakt i niewielkim nakładem sił mogą zatroszczyć się o to, by był to dobry początek. Gdy przedstawiają się, dodając kilka zdań o sobie (np. dlaczego zostali nauczycielami, czy sami są rodzicami, co sprawia im radość w pracy), stają się bliżsi, bardziej znajomi. Jeśli w czasie pierwszego spotkania czują się niepewnie, mogą o tym powiedzieć – zapewne wielu rodziców czuje się podobnie i z uznaniem przyjmie taką szczerość.

Warto też zadbać, aby rodzice mogli się nawzajem poznać. Nie trzeba oczekiwać bogatych prezentacji, wielu rodziców może chcieć utrzymać właściwy dla nich dystans. Nie wolno dopuścić do przechwalania się w rodzaju: „Jestem dyrektorem i dużo mogę”. Większości rodziców wystarczy informacja: „Jestem mamą/tatą Janka Kowalskiego”. Dzięki temu przestaną być dla siebie anonimowi i zmniejszy się niepewność związana z nowym miejscem i nowymi osobami.

Warto też, aby nauczyciele mówili rodzicom, że dobra relacja z nimi jest dla nich bardzo ważna (oczywiście jeśli tak naprawdę jest – jeśli tak nie jest, to lepiej nic nie mówić). Jeśli oczekują pomocy i wsparcia rodziców w konkretnych sprawach (organizacja imprez klasowych, wspieranie interwencji wychowawczych), powinni to otwarcie zakomunikować. Rodzicom łatwiej będzie poczuć się partnerami w tej relacji.

Pierwsze wspólne spotkanie to okazja, by zapytać rodziców o ich wyobrażenia i oczekiwania dotyczące współpracy z wychowawcą. Dobrym sposobem na uzyskanie szerszych informacji od rodziców jest przeprowadzenie krótkiej, anonimowej ankiety z otwartymi

nauczyciel
ośmiela, zachęca
i jest szczery

pytaniami dotyczącymi oczekiwań wobec wychowawcy, sposobów prowadzenia zebrań, tematów wartych poruszenia, informacji, jakie rodzice chcieliby usłyszeć itp.

Każde zebranie można zakończyć prośbą o krótką pisemną odpowiedź na pytania dotyczące jego efektów, np. „Jakie korzyści ma Pani/Pan z udziału w tym spotkaniu?”, „Czego Pani/Panu w tym spotkaniu zabrakło?”. Zebrane opinie pozwolą nauczycielom zorientować się, jak rodzice odebrali ich propozycje, czy spełniają oczekiwania opiekunów swoich uczniów, co i jak mogą zmienić, co zachować w formule prowadzenia spotkań.

„Coś dobrego o moim dziecku”

W czasie pewnego spotkania z rodzicami poprosiłam jedną z mam, aby pozostała po zebraniu, bo chcę porozmawiać o jej dziecku (uczestniczyło ono w zajęciach grupowych w naszej poradni). Kobieta wstała na baczność, zbladła i wyraźnie się przestraszyła. Gdy pospiesznie wyjaśniłam, że chcę jej powiedzieć o możliwości wyjazdu jej syna na wakacje, usłyszałam przeproszającą: „Myślałam, że powie mi pani coś złego o moim dziecku”.



Takie sytuacje mogą wskazywać, że we wzajemnych kontaktach nauczycieli i rodziców przeważają spotkania i rozmowy inicjowane z powodu jakichś trudności związanych z dzieckiem. Taki stan rzeczy może potwierdzić to, co powiedział pewien nauczyciel w czasie zebrania z rodzicami: „Zebranie będzie krótkie, ponieważ nic złego o dzieciach nie mam państwu do powiedzenia”. Nauczyciele często zapominają, że podzielenie się z rodzicami spostrzeżeniami na temat mocnych stron ich dzieci może bardzo pomóc w budowaniu wzajemnych relacji opartych na sympatii, zaufaniu i docenianiu siebie. Warto też pamiętać, że dla wielu rodziców opinia nauczyciela ma szczególne znaczenie, choćby z racji ich przekonania, że wygłasza ją specjalista w swojej dziedzinie. Nauczyciel widzi dziecko w sytuacjach, które rodzic zna jedynie z opowiadań pociechy: w czasie lekcji, podczas odpowiedzi, klasówki, w kontaktach z kolegami w klasie. Może więc przekazać cenne spostrzeżenia i budujące informacje.

Należy też popatrzeć na swojego ucznia nie tylko z perspektywy typowo szkolnych osiągnięć. Warto zapamiętać sytuacje, kiedy odważnie wypowiedział swoje zdanie, stanął w obronie kolegi czy koleżanki, trysnął humorem, powstrzymał się od przeszkadzania, uprzejmie upomniał się o swoje potrzeby, potrafił załagodzić konflikt – a więc wszystkie sytuacje, w których dziecko ujawniło swoje zalety, zasoby, mocne strony. Do tradycyjnej kartki ze stopniami dobrze jest dołączyć karteczkę z krótką informacją typu: „Cenię w Janku to, że...”, „Ania zaimponowała mi, gdy...”, „Uważam, że mocną stroną Kubu jest...”, „Kasia wnosi swoją obecnością do tej grupy...”. Do przekazywania tego rodzaju informacji można też wykorzystywać inne okazje, np. Dzień Dziecka czy Dzień Matki.

Takie zachowanie to specyficzna inwestycja nauczyciela, która opłaca się zarówno jemu, jak i rodzicom. Rodzice wracają zadowoleni z wizyty w szkole, przekazują dziecku dobre wiadomości, chwala ją, dobrze też mówią o nauczycielu. Dziecko z kolei – podwójnie docenione – czuje się ważne, pewniejsze siebie, zaczyna odczuwać sympatię do nauczyciela, który dostrzega jego mocne strony. Tak wzmocnione będzie się lepiej czuło, chętniej współpracowało, łatwiej poradzi sobie z trudnościami. A „zyski” wychowawcy? Pogłębienie więzi z uczniami, doznawanie sympatii i respektu, zmniejszenie liczby problemowych zachowań, autentyczna wdzięczność

nauczyciel
dobrze mówi
o uczniu

nauczyciel
korzystnie
inwestuje

rodziców, ich większa otwartość i zaufanie, gotowość do współdziałania i życzliwość. Takie doświadczenia podnoszą też satysfakcję, zwiększają poczucie sprawstwa i własnej sprawności, potwierdzają sens własnej pracy i podejmowanych wysiłków. Wszelkie działania zmierzające do ograniczenia liczby trudnych sytuacji, z jakimi musi sobie radzić nauczyciel, poważnie przyczyniają się do zmniejszenia kosztów emocjonalnych uprawiania tego zawodu.

„Proste słowa”

Żyjemy w czasach wąskich specjalizacji i towarzyszących im „branżowych” języków, zrozumiałych tylko dla specjalistów. Dotyczy to także pedagogiki i psychologii. Posługiwanie się przez nauczyciela fachowym słownictwem może niepotrzebnie zwiększać dystans, a nawet wywoływać zaniepokojenie czy wręcz zakłopotanie u rodziców, którzy nie do końca rozumieją to, co słyszą. Taki dyskomfort nie służy partnerskiej rozmowie, może też potęgować poczucie bezradności rodzica wobec trudności dziecka, opisanych przez nauczyciela zbyt naukowymi terminami.

Trzeba więc mówić do rodziców językiem zrozumiałym, unikając – o ile to możliwe – fachowego słownictwa. Nietrudno przewidzieć, jakie terminy specjalistyczne opisujące trudności dziecka mogą być niejasne, i zastąpić je powszechnie używanymi słowami. Warto też

nauczyciel mówi
jasno i zrozumiale



mówić konkretnie, a więc zamiast „Janek jest za mało asertywny” lepiej powiedzieć „Janek nie zaprotestował, gdy kolega go wyzywał”.

„Dyskrecja”

Tradycyjnym sposobem kontaktowania się rodziców i nauczycieli są zebrania oraz indywidualne spotkania uzależnione od aktualnych potrzeb każdej ze stron. Rodzice, których pociechy dobrze radzą sobie z nauką, dobrze czują się wśród kolegów i potrafią przestrzegać norm dobrego zachowania, mogą ze spokojem myśleć o takich sytuacjach. Co więcej, wywiadówka, otrzymane na kartce oceny i świadomość, że szczęśliwie nie należy się do grona tych, którzy są proszeni o pozostanie na indywidualną rozmowę z wychowawcą, mogą być źródłem rodzicielskiej satysfakcji, zadowolenia z dziecka i samego siebie – jako dobrego rodzica.

Są także rodzice, którzy idą do szkoły z duszą na ramieniu. Sytuację, w której po nazwisku, przy innych rodzicach prosi się ich o pozostanie, odbierają jako upokorzenie („Ach, to ci, których dziecko sprawia kłopoty”). Może wstyd byłby mniejszy, gdyby ich inaczej poinformować, że konieczna jest dodatkowa rozmowa (list, telefon przed zebraniem)? Może nawet pojawiłoby się uczucie wdzięczności dla wychowawcy za dyskrecję i zrozumienie dla tej niewygodnej dla rodzica sytuacji?

nauczyciel może
być dyskretny

„Trudna rozmowa”

Życzenie wychowawcy, by rodzice zgłosili się do szkoły na rozmowę, zazwyczaj nie zwiastuje przyjemnej sytuacji i wywołuje mniejszy lub większy stres. Zapewne znacznie lepiej radzą sobie z takim stresem rodzice z wyższym wykształceniem, o dobrym statusie materialnym, wspierający się nawzajem w opiece nad dziećmi. Łatwiej im poczuć się partnerami w rozmowie z „fachowcem” w sprawach nauczania i wychowania. Sygnały o trudnościach szkolnych dziecka i sposób ich przekazania mogą wywoływać znacznie silniejsze, trudne emocje u rodziców, którzy znajdują się w trudnej sytuacji życiowej (np. brak pracy, ubożenie, zmaganie się z problemem alkoholowym w rodzinie, problemy zdrowotne czy samotne wychowywanie dzieci).

W praktyce może być tak, że w spotkaniu dotyczącym ucznia, który ma trudności w nauce czy zachowaniu, biorą udział mniej

nauczyciel łagodzi stres i emocje

lub bardziej zestresowane osoby: wychowawca – niepewny, co wyniknie z takiego spotkania, z jaką reakcją rodzica się spotka, co od niego usłyszy; rodzic – zdenerwowany wezwaniem, zezłoszczony na dziecko, pełen obaw o to, czego się może dowiedzieć, czasem z poczuciem winy, nastawiony, by bronić swego dziecka lub zrezygnować z obrony, żeby mu „nie zaszkodzić”. Jak nauczyciel może pokierować taką rozmową, złagodzić emocje i zachęcić rodziców do wspólnego poszukiwania sposobów pomocy dziecku?

Przede wszystkim zadbaj o właściwy czas i miejsce do rozmowy. Jeśli przeznaczysz na spotkanie swoją przerwę, siłą rzeczy będziesz się spieszyć, a twoja uwaga będzie rozproszona. Dobrze, żeby rozmowa odbyła się w miejscu, w którym nikt nie będzie przeszkadzał.

Docień rodzica za wolę podjęcia rozmowy, znalezienie czasu na spotkanie, poważne potraktowanie twojej prośby, troskę o dobro dziecka.

Zanim powiesz o kłopotach sprawianych przez ucznia, wskaż jego zalety, mocne strony, osiągnięcia, symptomy poprawy, czyli wszystko to, z czym twój podopieczny dobrze sobie radzi.

Nie oceniaj ucznia (np. „Jest arogancki, leniwy”), natomiast mów konkretnie, co cię niepokoi w jego zachowaniu (np. „Kilkakrotnie użył wobec nauczyciela obraźliwych określeń”, „Przestał odrabiać prace domowe z matematyki”). Mów rzeczowo, spokojnie, krótko.



Zadbaj o swoje emocje, nie wylewaj na rodzica swoich żalów – jemu już jest w tej sytuacji wystarczająco trudno. Przed podjęciem takiej rozmowy możesz pomówić z kimś ci życzliwym o swoich uczuciach z nią związanych. To pozwoli ci nabrać dystansu wobec sytuacji, z którą masz się zmierzyć.

Być może powyższe kroki pomogą rodzicowi ochłonąć i podjąć rzeczowe poszukiwanie rozwiązań. Być może będzie chciał przedstawić swój punkt widzenia, swoje odczucia. Wysłuchaj go – tak samo jak ty ma prawo do własnego zdania. Okaż zrozumienie dla uczuć, jakie może przeżywać w tej sytuacji.

Nie narzucaj swoich propozycji i nie stawiaj rodzica w sytuacji wykonawcy twoich zaleceń. Wysłuchaj pomysłów drugiej strony, bez krytykowania i podważania ich wartości. To ważne, że rodzic poszukuje rozwiązań, być może te najważniejsze pojawią się później, kiedy się uspokoi, porozmawia ze współmałżonkiem. Jeśli uważasz, że twój pomysł na rozwiązanie sytuacji może być przydatny, przedstaw go jako propozycję do rozważenia.

Wysłuchaj uważnie oczekiwań rodzica dotyczących twojego udziału w rozwiązaniu problemu. Uczciwie powiedz, które z nich możesz spełnić, a których nie.

Ustalcie wspólny plan działania. Możesz zaproponować ponowne spotkanie służące wymianie informacji i spostrzeżeń dotyczących skuteczności podjętych kroków.

Docień wysiłek rodzica włożony w spotkanie – nawet jeśli nie skończy się ono porozumieniem. Jeśli z szacunkiem przyjmiesz gotowość rodzica do współpracy, pozostawisz „otwarte drzwi”: to, że dziś nie udało się znaleźć rozwiązania, nie oznacza, że jutro nie można zacząć poszukiwań od nowa. ●

nauczyciel
docenia
rodziców

Warto przeczytać

1. Mariola Chomczyńska-Miliszkievicz, Dorota Pankowska, *Polubić szkołę*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1995.
2. Adele Faber, Elaine Mazlish, *Jak mówić, żeby dzieci się uczyły*, tłum. Beata Horosiewicz, Media Rodzina of Poznań, Poznań 1996.
3. Merrill Harmin, *Lepsze od tabletek*, IPZiT, Warszawa 1994.
4. Maria Król-Fijewska, *Stanowczo, łagodnie, bez lęku*, Intra, Warszawa 1992.
5. Gael Lindenfield, *Asertywność*, Wydawnictwo RAVI, Łódź 1994.
6. Hanna Ryłke, *W zgodzie z sobą i z uczniem*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1993.